

# ModWright Instruments

## SWP 9.0SE

■ Danek Elbaum i Alek Rachwald ■

### ModWright Instruments SWP 9.0SE ■

**Dystrybucja:** Soundclub  
**Cena:** 12500 zł

Dane techniczne:

**Wejścia/wyjścia:** 1x RCA/1 x RCA

**Lampy:** 2 x 6C45, 2 x 6n1P,

2 x NOS 5687, 1 x 5 Ar4

**Wzmocnienie:** max 68 dB

(dla MC, pozycja „high”)

**Impedancja wyjściowa:** ~600 Ω

**Pasma przenoszenia:** 20 Hz – 50 kHz

**Wymiary (w/s/g):** 10/42,5/30 cm

**Masa:** 12 kg

Pobieżne oględziny obudowy sugerują współczesny minimalizm zgodny z maksymą: mniej znaczy więcej. Nic, co widać na zewnątrz, nie wskazuje na lampową konstrukcję.



**F**unkcje dostępne z przodu to cztery przełączniki, po lewej: wyłącznik/włącznik i wyciszanie; po prawej – przełącznik MM/MC (dostosowuje wzmocnienie i impedancję do dwóch typów wkładek) oraz „Mono” (aktywuje tryb przeznaczony do nagrań monofonicznych).

Tył przedwzmacniacza zawiera dwa wejścia gramofonowe (wkładka/ramię plus ekran) oraz dwa wyjścia RCA do wzmacniacza liniowego. Dodatkowo udostępniono tu miniprzełączniki, które pozwalają szybko i przyjaźnie dostosować ulubioną wkładkę gramofonową do zalecanej przez producenta impedancji wejściowej przedwzmacniacza. W sumie nic nowatorskiego – szereg dobrej jakości preampów oferuje podobne funkcje.

Tajemnica SWP drzemie w jego wnętrzu. Układ jest hybrydą tranzystorów FET i lamp w konfiguracji Mu, zaprojektowanej przez Alana Kimmela. Na

wejściu, dzięki tranzystorowi, system działa jako wzmacniacz prądowy, a nie napięciowy. Stosując tego typu konfigurację, uzyskano wtórnik źródłowy, stwarzający pierwszej lampie wysoką impedancję wejściową, co przekłada się na lepszy dźwięk. Są jeszcze inne zalety układu Mu, takie jak stosunek sygnału do szumu, ale nie czas i miejsce, by o tym dywagować.

Pierwsza lampa sygnałowa, na którą spływa dobrodziejstwo wysokiej impedancji, to pojedyncza trioda 6C45. Druga jest podwójną triodą 6N1P, po której, by się jej nie nudziło, następuje inna kultowa, charakteryzująca się liniowością i niskim poziomem szumów podwójna trioda – 5687. W końcu, by dolać oliwy do ognia, mamy zasilacz z lampą prostowniczą 5AR4, regulowany prądowo, udekorowany dławikiem na rdzeniu, katodami grzanymi prądem stałym i regulacją napięcia B+ na FET-ach. Dobre, sprawdzone w bojach zasilanie.

Warto też wspomnieć butikowe kondensatory, nasycone olejem polipropylenowe oraz teflonowe i foliowe firmowane przez MW (wykonane dla ModWrighta).

Reasumując, phono SWP 9.0SE to wyrafinowany układ, dający 66 dB wzmocnienia dla wkładek MC i 50 dB dla MM.

Danek Elbaum

### Opinia 1

#### System

**Gramofon:** Verdier La Platine/  
/SME 3012/Denon 103/Ortofon SPU

**Wzmacniacz:** Klangfilm, SunAudio,  
przedwzmacniacz Audio Space

**Kolumny:** PHY-HP na otwartej odgródzie

**Przedwzmacniacz korekcyjny:**

Audio Research PH3

i Graham Slee Era Gold V

**Okablowanie:** srebrne DIY

**A**co mi tam, zacznę od końca. SWP 9.0SE jest super! Należy do ściślejszej czołówki znanych mi przedwzmacniaczy RIAA. Skoro już mam tę patetyczną konkluzję za sobą, mogę spokojnie przejść do szczegółów.

Po technicznych oględzinach i 60-minutowym wygrzaniu elektroniki, podłączyłem wkładkę MC (Ortofon SPU na ramieniu SME 3012), przy impedancji wejścia 100 Ω.

To, co usłyszałem, już w pierwszych minutach zrobiło na mnie wrażenie.

Dźwięk był o klasę lepszy od domowego, znanego mi od lat. Dziwne uczucie. Człowiek nie ma świadomości, co posiada, do momentu gdy coś się zmieni. Trochę jak ze zdrowiem. Jak długo mamy zdrowe serce, zapominamy, po której stronie klatki piersiowej się znajduje. Wystarczy jednak mały defekt i już nie mamy cienia wątpliwości. Słuchając muzyki przez domowy przedwzmacniacz, zostałem, świadomie lub nie, uwarunkowany. Samozadowolenie znikło w chwili, gdy usłyszałem znacznie lepszy dźwięk. Warto zaznaczyć, że wszystkie inne elementy toru pozostały identyczne w obu przypadkach. Zmianę wprowadziły tylko różne stopnie gramofonowe.

To, co napisałem powyżej, było pierwszym wrażeniem. A pierwsze wrażenie można zrobić tylko raz. Wraz z akumulacją doświadczenia, słuchaniem muzyki, odczucia pozostawały niezmiennie pozytywne. Ba, pomalutku zacząłem u siebie obserwować pierwsze symptomy neurozy. To groźna jednostka chorobowa, której towarzyszy niekontrolowana chęć zmiany starego sprzętu na nowy.

Gramofon, który jest lokalnym źródłem dźwięku w mojej dziupli, został wyposażony w dwa ramiona. Na drugim zamontowałem wkładkę MM Shure V-15 Type III. Zmieniając obciążenie na 47 kOhm i przełącznik na tryb MM, jestem w stanie aktywować wkładkę MM. Stosunkowo łatwo przeprowadziłem porównanie ModWrighta z domowym przedwzmacniaczem MM (Graham Slee Era Gold V). Różnica w tym przypadku nie była aż tak dramatyczna, jak dla trybu MC, gdy porównywałem SWP z Audio Researchem.

W 1860 roku Verdi miał 47 lat i był już tak bogaty, że stać go było na najbardziej wyszukane przyjemności. Wybrał napisanie kolejnej opery „La Forza del destino”. Chyba musiał lubić to, co robił. Price, Domingo, Milnes, Cossotto, Gaiotti i Londyńska Orkiestra Symfoniczna pod batutą Jamesa Levine’a nagrali w 1976 roku wspaniały spektakl dla RCA. To moje ulubione nagranie „La Forza”. SWP uczynił dźwięk krystalicznie czystym, soprany odmłodziły, a tenory zmężniały.

Nie samym bel canto człowiek żyje. W 1957 roku Mal Waldron nagrał z Coltrane’em (tenor sax), Shihabem (alto sax) i Suliemanem (trąbka) utwór „The Way You Look Tonight” w studiu Rudy’ego Van Geldera. Mimo że od tego czasu upłynęło ponad 50 lat, dźwięk ich muzyki jest świeży, żywy i natural-





ny. Słuchany na winylu, jest pełen powietrza i blasku. SWP 9.0 SE poradził tu sobie jak marzenie. To jest to.

Vladimir Ashkenazy nagrał z Chicago Symphony Orchestra pod Georgiem Solti kompletem koncertów fortepianowych Beethovena. Zestaw wszystkich pięciu wygrał dla Teldec (Telefunken-Decca) grand prix du disque w latach 70. XX wieku. Wspaniałe nagranie z najlepszych lat analogu. Dźwięk fortepianu i orkiestry ma magiczny balans. Allegro z V koncertu posłużyło do bezpośredniego porównania przedwzmacniaczy ModWrighta i Audio Researcha. SWP, podobnie jak w przypadku muzyki operowej oraz jazzu, przekazał dźwięk w pełniejszej gamie kolorów. Cóż moge dodać? Po wysłuchaniu tego urządzenia będę musiał przemyśleć, co jest od teraz standardem.

Danek Elbaum

## Opinia 2

### System

**Gramofon:** VPI Aries 3 upgrade / Zu DL-103

### Przedwzmacniacz korekcyjny:

RCM IC Prelude, Amplifikator

**Wzmacniacz:** SoundArt Jazz, Belles IA-01

**Głośniki:** B&W 801 Matrix,

Avcon Avalanche Reference Monitor

### Przewody sygnałowe:

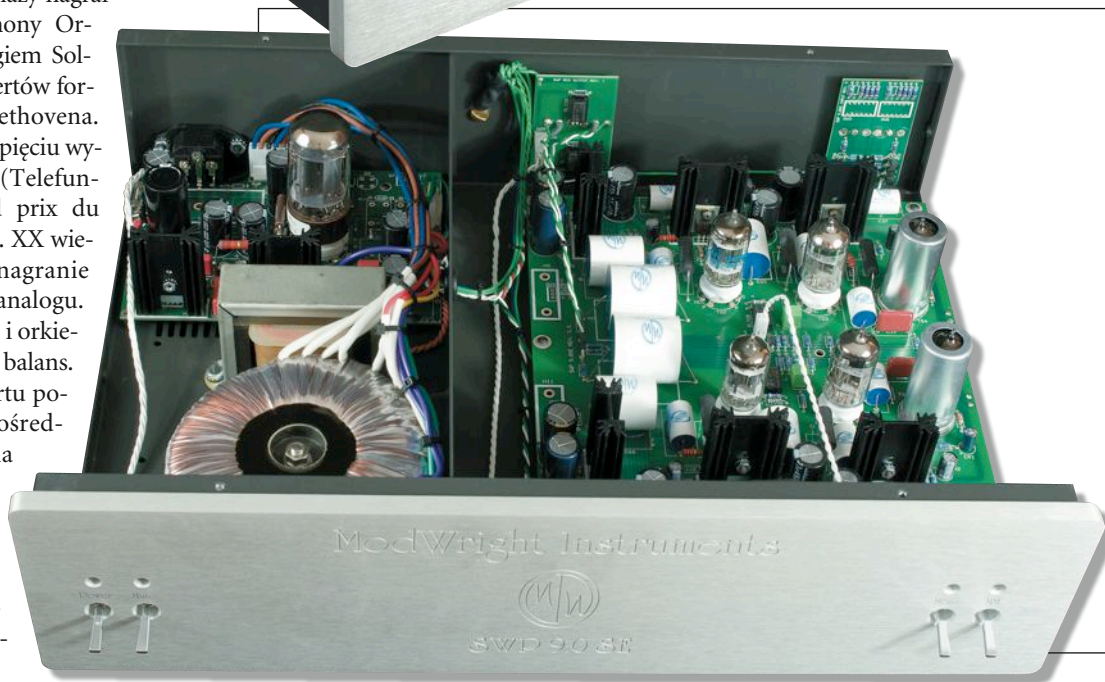
Argentum SCG 6/4E Silver, Velum, Zu Audio, VPI-JMW Phono

**Przewody głośnikowe:** Legacy

**Przewody zasilające, filtr sieciowy:**

Zu Mother, IsoTek Sigmas

**Akcesoria:** StandArt STO, StandArt SSP



**B**rzmienie systemu z ModWrightem odebrałem jako spójne i nasycone. Przesłuchałem na nim wiele płyt z symfonią, nie tylko XIX-wieczną, ale i bardziej współczesną. Sugestywne efekty wywołała płyta ze „Świętem wiosny” Strawińskiego (Radio-Symphonie-Orchester Berlin pod Chailly, Teldec, tłoczenie DMM). Ta muzyka, odrzucona z oburzeniem na premierze, wiele wymaga także od zdolności analitycznych i dynamicznych systemu. Inaczej wyjdzie ponure piłowanie.

Oczywiście, umiejętności orkiestry liczą się również, ale nie je poddawałem tym razem próbie. MW oddawał muzykę płynnie, ładnie, jednak z odpowiednią przejrzystością. Subtelne odległe dźwięki były słyszane właśnie w taki sposób – jakby dochodziły z daleka. Mimo katowania „Sacre des printemps” przez cały dzień, ani ja, ani nikt z okazjonalnych słuchaczy nie narzekał, gdyż dźwięk był zajmujący, a przy tym nieagresywny. System dobrze oddawał potęgę orkiestry i trochę niezmierną atmosferę spekta-



klu. W tym nagraniu największe wrażenie zrobiła na mnie gradacja planów w głąb. Wzmagala realizm muzyki.

Następnie na warsztat poszedł wzorzec przejrzystości i powietrzności, czyli ECM, tym razem reprezentowany przez Ralpa Townera. Gitary trudno zepsuć, ale ile tu jest do usłyszenia! Ze względu na powietrze i obfitość pogłosów lokalizacja nie była holograficzna. Były to raczej przenikające się obłoki dźwięku. Materiał strun był łatwo rozpoznawalny, podobnie jak dźwięk przesuwających się palców, jednak te informacje nie wybijały się na pierwszy

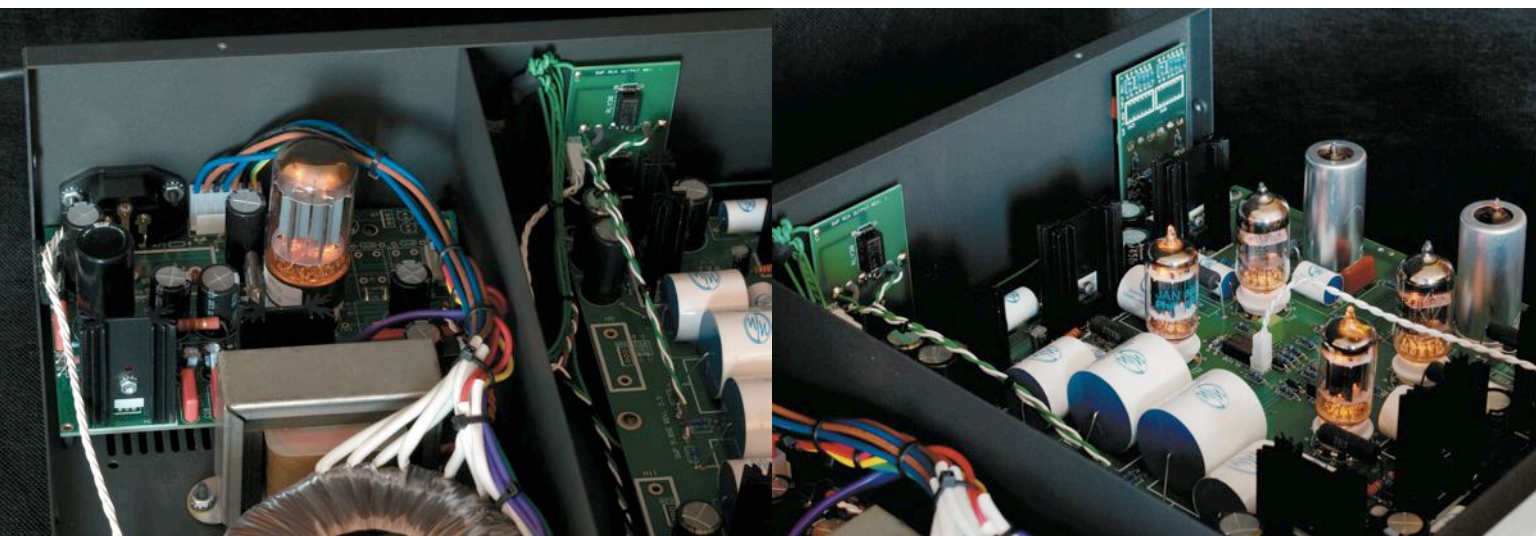
brzmiały płynnie i naturalnie, ale z lekkim złagodzeniem górnych rejestrów.

Po symfonice położyłem na talerzu płytę „My Song” Jarretta. W tym nagraniu z kolei nie odniosłem wrażenia złagodzenia góry. Muzyka wypadła wręcz świetnie, z głębią, realistycznie i szczegółowo, z sugestywną analogową atmosferą. System pokazał „wartość dodaną” w postaci emocji zawartych w muzyce. „My Song” to od lat jeden z moich ulubionych albumów i ModWright bardzo pięknie wydobyl z niego muzyczną treść. Więcej muzyki niż hi-fi. Dźwięki mia-

artysty w utworze „\$29.00” to majstersztyk.

Po jękach Waitsa nastąpiło brzdąkanie zespołu Return to Forever. „Romantic Warrior” zabrzmiał dźwięcznie, a liczne drobne perkusjalia wybrzmiewały długo. MW, mimo że nieagresywny, pozostaje szczegółowy. Z drugiej strony podobało mi się też uderzenie podawane przez to źródło. Na tej płycie perkusja ma dużo do zagrania i wypadła bardzo uczciwie. Ogólnie mówiąc – muzyka została odtworzona dynamicznie i przyciągała uwagę.

Na koniec zapragnąłem Brahmsa. Sięgnąłem więc po wielki mono-



plan, stanowiąc uzupełnienie pełnego brzmienia muzyki. ModWright na pewno nie jest urządzeniem o przesadnie analitycznym i zimnym brzmieniu. Raczej skleja niż demontuje. Po tej płycie spodziewałem się więcej zimnego brzęczenia, ale nic z tego.

W utworach symfonicznych i skrzypcowych (Mendelssohn i Bruch, Perlman/Previn) odebrałem MW jako

ły otoczkę; powietrze drgało naturalnie.

Wybrany następnie repertuar wokalny (Tom Waits „Blue Valentine”) ukazał zdolność MW do oddawania piersiowego charkotu w odpowiednio soczysty, wróć!, realistyczny sposób. Brzmienie było „klubowe”, z dymkiem, lekkim zabrudzeniem i dobrą barwą. Dźwięk gitary i jęki

graficzny box Yehudi Menuhina. Wspaniale jest subtelne, zwiewne brzmienie skrzypiec na tym nieco staromodnym nagraniu. To były czasy nie gwiazd, lecz artystów, chyba dla muzyki lepsze. MW nie skrzywdził skrzypiec ani orkiestry. Nagranie brzmiało ciut odległe, delikatnie, z dobrą barwą i przestrzenią. Wrażenie odpowiadało dużej sali koncertowej. Bardzo satysfakcjonujące odtworzenie.

Czas spędzony z tym phono stage'em oceniam jako wyjątkowo udany. W porównaniu ze sprzętem recenzentkim amerykański kloc wypadł nieco przejrzystej, a dźwięk był subtelniejszy i zawierał więcej mikrodrzgień. Mój solid-state nie ustępował mu pod względem jakości niskich tonów i barwy. Wielka aluminiowa skrzynia nie zmiotła mocnej konkurencji, ale bez wątpienia dodała trochę więcej dobrego. I za to się płaci.



Alek Rachwald